Rok VII Nr. 186. Sosnowiec, piątek 8 lipca 1932 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.
Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19, tel. 597; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-88; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Zerwanie rokowań o pakt o nieagresji

pomiędzy Polską i Sowietami.

GENEWA, 7. 7. (wł.) Dużą sensacją w Genewie wywołał fakt przerwania rokowań pomiędzy Polską i Sowietami, w asystencji przedstawiciela Rumunji

o pakt o nieagresji.

Przerwanie rokowań nastąpiło wskutek oświadczenia obserwatora rumuńskiego,

że rokowania toczą się nienormalnie.

Trudno jest w tej chwili orzec, czy rokowania przerwane zostały

na przeciąg kilku dni,

czy też przerwa w rokowaniach będzie dłuższa.

Jaki charakter miało oświadczenie przedstawiciela Rumunji — narazie nie wiadomo.

W tajemnicy budowane są fortyfikacje na terenie Prus Wschodnich

KRÓLEWIEC, 7. 7. (PAT) Prace nad rozbudową fortyfikacyj w t. zw. trójkącie heilsberskim są w pełnym toku.

Urzędy pośrednictwa pracy w większych miastach wschodnio - pruskich przeznaczają do tych robót specjalnie zaufanych ludzi, w dużej części młodzież akademicką. Ostatnio wyruszyły z Królewca i Elbląga transporty robotników, liczące po 350 osób.

Osoby pracujące przy fortyfikacjach, obowiązane są do tajemnicy. — Do robót szczególnie ważnych używa się studentów i członków organizacyj wojskowych.

WYJAZD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) Dziś wyjechał na wypoczynek do Pikieliszek marszałek Piłsudski.

W ministerjum spraw wojskowych zastępować będzie p. marszałka wiceminister Fabrycy, w głównym inspektoracie sił zbrojnych, gen. Sosnkowski.

ZGON JÓZEFA WEYSSENHOFFA.

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) „Umarł Weyssenhoff!" rozbiegła się dzisiaj żałobna wieść po całym kraju.

Umarł pisarz wielki, jeszcze jeden z nielicznej garstki tych, którzy słowo polskie wydźwignęli na wyżyny wielkiego i szczerego artyzmu, a imię Rzeczypospolitej rozsławili szeroko, po całym świecie.

Trzy miesiące temu Weyssenhoff otrzymał nagrodę literacką m. Warszawy, która się zbiegła z jego 40-letnim jubileuszem pracy literackiej.

DRUGI SĄD DORAŹNY.

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) Dziś przed sądem doraźnym rozpocznie się proces urzędnika Kujawskiego, który zamordował naczelnika wydziału w magistracie stołecznym, Dembińskiego.

WYJAŚNIENIE MINISTERJUM PRZEMYSŁU I HANDLU.

WARSZAWA, 7. 7. (PAT). Ministerjum przemysłu i handlu komunikuje, iż wiadomość, jaka pojawiła się w prasie w związku ze zmianą statutu ministerjum przemysłu i handlu, jest nieścisła i nie odpowiada rzeczywistości. Naogół kompetencje dotychczasowe ministerjum przemysłu i handlu pozostają bez zmian.

PREMJER PRUSKI WYDANY SĄDOM ZA OBRAZĘ HITLERA.

BERLIN, 7. 7. (PAT.) Komisja regulaminowa sejmu pruskiego uchwaliła wniosek narodowych socjalistów, domagających się zniesienia immunitetu premjera Brauna i wydania go sądowi celem przeprowadzenia procesu o obrazę honoru Hitlera.

Za wydaniem głosowali hitlerowcy, centrum i niemiecko - narodowi.

WSTRZĄSAJĄCA TRAGEDJA BOCIANA.

PIOTRKÓW, 7. 7. Pod Bógwidzowem jeden z chłopów zastrzelił bociana, mającego na stodole wieśniaczej swe gniazdo. Śmierci swego małżonka przyglądała się siedząca w gnieździe bocianica. Gdy okazało się, że bocian już nie żyje, bocianica wpadła w wielki szał. Rozszarpała dziobem dwoje piskląt i wyrzuciła je z gniazda.

Tragedja w bocianiej rodzinie tak podziałała na okolicznych wieśniaków, że o mało nie zakatowali chłopa, który zastrzelił bociana

Nowy mord terorystyczny w stolicy.

Zamordowanie znanego fabrykanta obuwia.

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) Warszawa została dziś zaalarmowana nowym krwawym aktem teroru.

Wieczorem na ulicy Franciszkańskiej przed domem nr. 29. rozległy się przeraźliwe krzyki i wołanie o pomoc.

Gdy przechodnie pośpieszyli z pomocą, na chodniku leżał jakiś mężczyzna w kałuży krwi.

Był to znany w stolicy fabrykant obuwia Grek.

Na Greka idącego do domu napadł robotnik Sumień i począł na oślep zadawać ciosy nożem.

Zbroczony krwią Grek upadł na ziemię. Przewieziony w stanie b. ciężkim do szpitala, wyzionął ducha.

Zbrodnia Sumienia była aktem teroru, który rozwielmożnił się ostatnio w stolicy.

Miejsce zbrodni zaległy takie tłumy, że wstrzymały zupełnie ruch kołowy.

Czwarty dzień procesu

przeciwko terorystom Tasiemki.

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) W dniu dzisiejszym rozpoczęło się badanie świadków odwodowych.

Świadkowie obrony odmiennie malują stosunki, panujące na pl. Kercelego.

Najpierw zeznawali świadkowie, powołani przez oskarżonego Dusznickiego.

Zeznają św.: Zandel, Dusznicki — siostrzeniec. Świadek ten miał swego czasu zatarg z Drumlewiczem na tle nieporozumienia o klienta. Oskarżony Dusznicki pobił z tego powodu Drumlewicza. Następnie odbył się sąd polubowny. Drumlewicz zapłacił karę, ale też i Dusznicki.

Oskarżony Dusznicki na pytanie obrońcy Tasiemki, p. Kanarka, wyjaśnia, iż Tasiemka, jako jego „władza" partyjna robił mu wymówki z powodu pobicia Drumlewicza.

Następnie zeznają świadkowie odwodowi Jakubczaka, Kantora, Lipszyca, Perelmana. Badanie trwa bardzo szybko — świadkowie są oszczędni w słowach, wiedzą jedynie, że oskarżeni, to porządni, sumienni kupcy. Na placu było zupełnie spokojnie, stosunki panowały omal idylliczne, niekiedy tylko zdarzały się drobne zatargi na tle handlowem.

O żadnej bandzie świadkowie nie słyszeli.

W tym samym duchu zeznają świadkowie: Bursztyn, Drozd, Lipszycowa, Geliebt, Steinfeld, Charkiel.

Świadkowi Charkielowi zadaje pytanie adw. Gelernter, czy to prawda, że Pelerman groził rewolwerem?

— Skąd? Pelerman to taki człowiek, co napewno rewolweru nie widział. — W czasie zeznawania tego świadka, Perelman uległ ponownemu atakowi sercowemu. Posterunkowi wynieśli go z sali.

Z zeznań dalszych wynika, że jednak gdy 2 kupców się kłóciło, wówczas samowolnie interwenjowała bojówka.

WYBORY W PRUSACH WSCHODNICH.

KRÓLEWIEC, 7. 7. (PAT). Prasa polska w Prusach Wschodnich rozpoczęła kampanję przedwyborczą. Organ ludności mazurskiej „Mazur" m. in. pisze: Partje niemieckie przystępują do nas i słodko tłumaczą, abyśmy na nie głosowali. Odpowiedź nasza na to od lat jest ta sama: Nie pójdziemy na lep waszych słodkich słówek. Nadejdzie czas, kiedy cały nasz lud przejrzy. Wówczas los nasz się zmieni. Dziś mówimy to samo. Pójdziemy do wyborów z własną listą polsko - mazurską.

O SOLIDARNOŚĆ EUROPEJSKĄ.

(ISKRA) Złożony przed paru dniami na ręce przewodniczącego konferencji lozańskiej memorjał polski, podkreśla szereg spraw, których pomyślne załatwienie jest kardynalnym warunkiem gospodarczej odbudowy Europy. Przypomniał on między innemi dyplomatom i ekonomistom lozańskim problem, a raczej cały kompleks problemów, o których zapomniano wśród targów z Niemcami na temat odszkodowań, mianowicie zagadnienia, dotyczące krajów rolniczych centralnej i wschodniej Europy.

Polska niemal od pierwszych dni obecnego przesilenia wskazywała na konieczność poważnego potraktowania w pracach międzynarodowych, zmierzających do przezwyciężenia kryzysu, kwestyj pomocy dla krajów rolniczych, wychodząc z założenia, że niezwykle przykre konsekwencje kryzysu w tych krajach są źródłem potężniejących z dnia na dzień trudności na całym kontynencie europejskim. Sytuacja bowiem w tej części Europy, którą nazywamy centralną i wschodnią, od dwuch lat układa się bardzo niepomyślnie.

Źródeł trudności, przeżywanych w ostrej formie przez państwa, położone na tem terytorjum szukać należy przedewszystkiem w katastrofalnym spadku cen płodów rolniczych, jako głównych produktów, wytwarzanych przez gospodarstwa tych krajów, następnie zaś — w „nienormalnem funkcjonowaniu rynku kredytowego“, pod którym to pojęciom (zaczerpniętem z memorandum polskiego) rozumieć należy błędną politykę finansowo-kredytową państw wierzycielskich w stosunku do dłużniczych.

Spadek cen płodów rolnych wynoszący w pewnych wypadkach i w niektórych krajach poniżej 40 proc. cen przedkryzysowych, wywołany protekcjonizmem agrarnym europejskich państw przemysłowych i dumpingiem zbożowym krajów amerykańskich, nadwyrężył niezwykle poważnie główną podstawę dochodu Polski, Jugosławji, Węgier, Rumunji, Bułgarji i wiele innych, fałszywa zaś polityka finansowo-kredytowa wierzycieli, polegająca na gwałtownem ściąganiu kredytów (wraz z wysokiemi procentami) przy jednoczesnem powstrzymaniu się od udzielania nowych pożyczek i utrudnianiu spłaty długów towarami — doprowadziła do ostrego przesilenia finansowego w tych krajach, tak jaskrawo występującego w Austrji, Czechosłowacji i na całym południu Europy.

Sytuacja finansowa Polski śmiało jeszcze może być uznana za korzystną w porównaniu z tem, co dzieje się w pozostałych państwach środkowo-europejskich. Należy przypomnieć, że oprócz Polski wszystkie te państwa wprowadziły bardzo ostre ograniczenia dewizowe, a pomimo to, niektóre z nich, jak Węgry, Bułgarja, Grecja i Austrja musiały ogłosić zawieszenie transferu płatności zagranicznych, nie mogąc spłacać nadal zobowiązań zagranicznych eksportem zboża, pod grozą załamania swych walut.

Niezwykle ciężkie położenie gospodarcze wszystkich państw centralnej i wschodniej Europy wielokrotnie już znalazło dostateczne oświetlenie na forum ligi narodów i podczas licznych zjazdów międzynarodowych, przedewszystkiem dzięki akcji bloku państw rolniczych powołanego do życia w roku 1930 z inicjatywy Polski. Państwa wierzycielskie wysłuchiwały żalów i memorjałów. Dyskutowano obszernie, przyznawano słuszność argumentom, powołano nawet bank międzynarodowego kredytu hipotecznego (na papierze),ale nic konkretnego nie zadecydowano, dając pierwszeństwo zainteresowaniu problemami odszkodowań i długów wojennych, i tracąc długie miesiące na jałowych dyskusjach z Niemcami.

Dlaczego?

Dlatego — z jednej strony — że na terenie Niemiec skoncentrowane były największe kapitały krajów wierzycielskich, o które niepokoją się ich właściciele, z drugiej zaś strony — dlatego, że Niemcy, korzystając ze swego „przywileju“ największego dłużnika, i przez metodę szantażu, umiały skupić uwagę świata na swoich wyłącznie zagadnieniach. Tymczasem wielki teren centralnej i wschodniej Europy, zamieszkały przez 100 miljonów ludności, w niesłychanie trudnych warunkach płacił swe długi i... czekał na spełnienie obietnic wierzycieli.

I oto memorjał polski znów stawia mocno kwestję centralnej i wschodniej Europy na porządku prac nad odbudową gospodarczą, zwracając na nią uwagę konferencji lozańskiej i formułując zarazem szereg tez i wniosków, których zrealizowanie jest niezbędnym warunkiem tej odbudowy.

Co mówi memorandum polskie?

Stwierdza ono przedewszystkiem, że istnieje dziś konieczność uregulowania nietylko odszkodowań i długów wojennych, ale sprawy wszystkich długów międzypaństwowych wogóle. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem kryzysu kraje Europy środkowej i wschodniej szczególnie silne odczuwają ciężary długów międzypaństwowych i innych zobowiązań publicznych, gdyż budżety ich zostały poważnie zmniejszone, ceny towarów spadły, gdy tymczasem suma długów pozostała niezmieniona. Jak wielki jest ciężar tych długów, wystarczy nadmienić, że same tylko pożyczki państwowe 8 państw Europy środkowo-wschodniej wynosiły, według obliczeń niemieckiego uczonego Herberta Grossa, w 1930-31 roku sumę około 36 miljardów złotych, od której płaci się ogromne procenty. Kraje obciążone temi, i tym podobnemi długami, nie domagają się, jak Niemcy, ich całkowitego skreślenia, wnoszą tylko o ich konwersję, inaczej mówiąc, o ulgi w oprocentowaniu i w spłatach.

Następnie memorjał daje wyraz poglądowi, że dalszym środkiem odbudowy gospodarczej Europy winny być kredyty na podtrzymanie walut, zagrożonych wskutek odpływu złota i dewiz. „Delegacja polska — czytamy w memorjale śledzi z żywem zainteresowaniem projekty, zmierzające do rekonstrukcji finansowej przez udzielenie kredytów bankom emisyjnym“. Nie ulega wątpliwości, że oddalenie niebezpieczeństwa załamania się walut, przyczyniłoby się znacznie do poprawy zaufania kredytowego.

Memorjał polski, słusznie stwierdzając łączność istniejącą w dziedzinie rekonstrukcji europejskiej pomiędzy dziedziną finansową a międzynarodową wymianą towarową, czyni dalej słuszną uwagę, że jednym z najbardziej celowych środków ulżenia kryzysowi byłoby danie możności zbytu produkcji rolnej krajów Europy środkowo-wschodniej. Ten punkt wynika z konsekwentnie głoszonej przez Polskę tezy, że rozwiązanie zagadnienia obrotu artykułami przemysłowemi, interesującego kraje przemysłowe, może być rozpatrywane tylko równolegle z zagadnieniem obrotu artykułami rolniczemi. Dalszą konsekwencją tej tezy — jak wiadomo — jest zagadnienie preferencji europejskiej dla płodów rolniczych, tylko bowiem preferencja ta, czyli preferencja, z której korzystałyby produkty rolnicze pochodzenia europejskiego we wszystkich krajach importerskich Europy, może się przyczynić w sposób istotny i trwały do ożywienia obrotów handlowych i polepszenia obecnej sytuacji.

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu rozwinąć tych wszystkich myśli, które zawarte są w memorjale. Musimy więc ograniczyć się na przypomnieniu jeszcze jednej, wprawdzie również dobrze znanej, ale jakże zapoznawanej w praktyce! Chodzi mianowicie o bardzo mocno zarysowaną w memorjale zasadę, że zastosowanie środków naprawy gospodarczego położenia Europy przekracza dziś możliwości indywidualne państw, stąd też konieczna jest akcja ogólna, która winna być aktem solidarności europejskiej.

W chwili, w której piszemy te słowa, na terenie Lozanny prowadzone są ostatnie rozmowy na temat odszkodowań. Czas już najwyższy zakończyć je i przejść niezwłocznie do tych zagadnień, które tak na czasie podniosła delegacja polska w Lozannie, a których zagadnienie posiada tak wielkie znaczenie dla gospodarczej odbudowy Europy.

J. R-ski.

Mordercy z rzeźni warszawskiej
przed sądem doraźnym

WARSZAWA, 7. 7. (wł.) Dziś, w sali sądu okręgowego, sądzącego jako sąd doraźny, rozpoczął się proces przeciwko Stefanowi Sobierajowi i Janowi Schmidtowi, robotnikom rzeźni warszawskiej, oskarżonym o zabójstwo w dn. 24 ub. m. śp. Eugenjusza Gettera, prezesa chrześcijańskiego związku kupców przemysłu mięsnego.

Sąd i przyległe ulice strzegą wzmocnione posterunki policji.

Na sprawę powołano około 90 świadków, z których 15 nie przybyło do sądu.

Ogólną uwagę w sądzie zwracała wdowa po śp. Getterze, przybyła w ciężkiej żałobie.

Na jej widok ciałem Sobieraja wstrząsa jakby dreszcz zgrozy. Ukrywa twarz w dłoniach... po chwili to samo robi Schmidt...

Okazuje się jednak, że obaj kryją się przed ciekawemi objektywami fotograficznemi.

O godz. 10 i pół nastąpiło odczytanie aktu oskarżenia.

AKT OSKARŻENIA:

Dn. 24 czerwca zabity został na terenie rzeźni w bramie przez Sobieraja pięcioma strzałami Eugenjusz Getter. Zabójcy towarzyszył drugi robotnik ze związku rob. przem. mięsnego, Schmidt. Zatarg powstał na skutek akcji, wszczętej przez komisarjat rządu na jesieni 1931 o obniżenie cen mięsa. Kupcy na obniżenie cen przystali pod warunkiem obniżenia płac robotników w rzeźni, które wynosiły 800 do 3.000 zł. miesięcznie. Wywołało to ostry zatarg w rzeźni i doprowadziło w drugiej połowie kwietnia r. b. do powstania z inicjatywy E. Gettera współdzielni kupców pod nazwą „Przemysł mięsny“.

Spółka ta, uniezależniała w dużym stopniu kupców od faktycznego monopolu robotników rzeźniczych. **Wkrótce organizatorom spółki zaczęto przysyłać „wyroki śmierci“.**

Dn. 24 czerwca r. b. ok. godz. 8-ej po poł. przybyli do rzeźni miejskiej Sobieraj i Schmidt, obaj członkowie zw. rob. przem. mięsn., pierwszy będący wówczas na urlopie, drugi, zatrudniony w zupełnie innym dziale rzeźni. Obaj mieli ręce w kieszeniach.

W pewnym momencie wyszedł z rzeźni E. Getter i zwrócił się do Sobieraja ze słowami: **„Wam się nie długo to skończy!“** Na to Sobieraj: **„Nie jest to rok 1905 lub 1925“.** Getter powtórzył swe słowa, wówczas Sobieraj wyciągnął rewolwer i dał 5 strzałów, raniąc Gettera śmiertelnie.

Obaj napastnicy ujęci zostali niezwłocznie przez nadbiegłych policjantów. Sobieraj zeznał zaraz: **„zabiłem łobuza“**, Schmidt zaś, prowadzony do 15-go komisarjatu, mówił do Sobieraja: **„Stefciu gdybyś go nie zabił, to ja bym go wykończył“.** W komisarjacie wobec przodownika Korczyńskiego Schmidt powtórzył **„gdyby nie zabił Gettera Sobieraj, to jabym to zrobił“.**

ZEZNANIA OSKARŻONYCH.

Oskarżony Sobieraj stwierdził, że był krytycznej chwili podchmielony.

Między godz. 11-tą a 12-tą opuścił kolegów wraz ze współoskarżonym Szmidtem i wyszedł na targowisko.

W połowie drogi spotkał Gettera, który na widok jego, obrzucając go obelgami, zrobił ruch, jak gdyby chciał sięgnąć po rewolwer.

Wzburzony tem Sobieraj, chcąc uprzedzić ewentualny zamach, wydobył z kieszeni rewolwer bębenkowy i dał bez namysłu do Gettera kilka strzałów. Podkreśla, że po pierwszym strzale już nic nie pamięta.

Zkolei zeznaje oskarżony Szmidt.

Na wstępie kategorycznie zaprzeczył współudziału w zabójstwie.

W dalszym ciągu opowiadał o różnych niesprawdzonych wieściach, jakie krążyły na terenie rzeźni o Getterze.

Między innemi opowiadano, że **Getter wymordował pod Wilnem całą rodzinę żydowską.**

Zeznaje, że wiadomo mu o tem, że Getter był sierżantem żandarmerji Wehrmachtu.

Natomiast nie wie nic o jego służbie w wojsku polskiem.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Świadek Getterowa, żona zamordowanego skreśliła sylwetkę zabitego jako działacza i jednostkę zasłużoną, poczem stwierdziła, że mąż jej od dłuższego czasu był napastowany, odbierał anonimy i ostrzeżenia telefoniczne.

Św. Smoczyński, robotnik z rzeźni, przewodniczący jednej z sekcji zw. robotników przemysłu mięsnego, wprowadzony został na salę pod eskortą policji, gdyż został aresztowany podczas zajść na ul. Koszykowej. Świadek opowiedział, że śp. Getter nieprzychylnie odnosił się do robotników, groził strzelaniem.

Krwawy samosąd był wynikiem tego stosunku śp. Gettera do ogółu robotników w rzeźni.

Św. Schönborn, dyrektor rzeźni stwierdził, że po zabiciu Gettera obiegała pogłoska, iż umierający w ostatnich słowach miał powiedzieć: „Umieram, a pana czynię odpowiedzialnym“.

Świadek zaprzeczył temu jakoby śp. Getter to powiedział, gdyż przy zgonie był lekarz i Getter umierając, rzekł: **„Umieram, pamiętajcie o żonie i dzieciach, skończyć tych łobuzów“.**

Następnie świadek opowiedział o horendalnych stosunkach, panujących w rzeźni. Partje występowały przeciwko partjom. W dodatku rzeźnia posiada nieodpowiednią organizację i 11 bram, co ułatwia załatwianie wszelkich porachunków. Policja dokonywując nieraz rewizji wśród robotników, konfiskowała rewolwery, w które uzbrojeni są wszyscy.

Świadek Lempke, prezes związku kupców przemysłu mięsnego przyszedł na salę pod ochroną policji, w obawie o swe życie. Do auta Lempkego, jadącego do sądu docisnęło się kilku osobników, którzy krzyknęli: **„Trzymaj się i miarkuj się“.** Świadek dostał wyrok śmierci. Nie wie co robić i jak się wobec tego zachować.

W zeznaniach swych skreślił genezę mordu, stwierdzając, że robotnicy byli dyktatorami rzeźni. Były wypadki, że bili kupców i nakładali na nich kary.

Po zeznaniach świadka Lempkego oskarżeni złożyli oświadczenie, że niejednokrotnie wyłamywali się z pod przyjętych ogólnie warunków i pracowali dla świadka taniej.

Zkolei nastąpiła scysja między przewodniczącym i obrońcami adwokatami Hofmokl - Ostrowskimi, którzy w złośliwy sposób bagatelizowali zeznanie świadka Lempkego.

Po zenaniach świadka Wiklińskiego rozprawę odroczono do jutra.

Jutro zeznawać będzie 45 świadków. Wieczorem spodziewany jest wyrok.

NA MARGINESIE.

UPAŁ.

Upał. Wszystkich ogarnia senność i lenistwo. Z gorąca ludzie tracą głowy.

Wchodzę do mego sąsiada Tłuścickiego. Siedzi spocony w pustej wannie i sapie.

—Panie Tłuścicki — dziwię się — dlaczego pan wody do wanny nie napuści?

— Wody? Ze mnie samego pot strumieniami ścieka zaraz wanna będzie pełna! To poco mi jeszcze woda?

— A gdzie pańska żona?

— Leży w kuchni na lodówce.

— A córka?

— Poszła z narzeczonym do piwnicy, żeby się ochłodzić.

— Boję się, że tam im będzie jeszcze cieplej — mruczę i wychodzę na ulicę.

Przed bramą stoi synek dozorcy. Z oczu ciekną mu łzy.

— Co ci się stało?— pytam.

— Tatuś z gorąca zwarjował... Mama też...

— Co ty wygadujesz?

— Mama kupiła lodów, to tatuś je sobie wpuścił w cholewy, bo go nogi pieką. Mama ze złości złapała butelkę z piwem i wylała tatusiowi na głowę.. Tatuś ma teraz śmietankę w butach i pianę na głowie...

— No to nic strasznego! Nie płacz..

— Ja nie płaczę. Ja się śmieję.. hu, hu, hu...

— A dlaczego ci łzy ciekną?

— To nie łzy... Spociłem się ze śmiechu

Wychodzę na ulicę. Żebrak zastępuje mi drogę.

— Panie! Choć grosik na porcyjkę lodów. Umieram z gorąca.

Wchodzę do restauracji. Zamawiam kotlet. Senny kelner daje mi porcję, jak dla niemowlęcia.

— Dlaczego taka mała porcja?

Kelner wzrusza ramionami.

— Mogę podać większą... Ale nie radzę... Z gorąca mięso się psuje i czem większa porcja, tem więcej śmierdzi...

Nie można w mieście wytrzymać tak gorąco Jadę na wieś.. W pociągu niema czem oddychać, tak duszno. Pasażer przy oknie drzemie. Na głowę spada mu walizka...

— Maniu — mruczy przez sen rozcierając sobie głowę — za co bijesz?.. Z gorąca wypiłem.. Rozumiesz?.. Z gorąca.

Pani z synkiem omdlewa z upału. Wachluje się gazetą.

— Boże — jęczy — jak mi strasznie gorąco. Synek wstaje z ławki, podchodzi do okna i wychyla się prawie do połowy.

— Ach, ach! — wrzeszczy matka. — Ty podły chłopaku! O mało co nie wyleciałeś!

— Ja się wychylam — tłumaczy chłopak — żeby mamie ulżyć.

— Coooo?

— No bo mama mówi, że jak ja się wychylam, to mamie się zimno robi.

Nie moja wina, że feljeton jest z potem. Strasznie mi gorąco..

NAPOLEON SĄDEK.
„Ost. Wiad. Częst.“

KRONIKA

KALENDARZYK.

Lipiec 8 Piątek	Dziś: Elżbiety Jutro: Curyła b. Wschód słońca 3.42 Zachód słońca: 7.55

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 8 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Płyty. 15.30. Z życia Polsk. Zesp. Śpiew. 15.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Rozkosze jazdy kajakiem. 17.00. Koncert solistów. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Przegląd roln. 19.55 Program na dz. nast. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotniczej. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.



Ponowna konferencja

w sprawie włoskiego strajku w walcowni hr. Renard w Sosnowcu.

W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbyła się druga konferencja w sprawie strajku w walcowni hr. Renard.

Jak to donosiliśmy, robotnicy, których wynik pertraktacyj z przedstawicielem fabryki nie zadowolnił, postanowili nie opuszczać terenu walcowni dopóty, dopóki dyrekcja nie zapewni im odpowiednich odszkodowań.

Dodać należy, że starania w tym kierunku odniosły częściowo skutek.

Przedstawiciel fabryki przyrzekł oficjalnie, że wszyscy robotnicy, którzy przepracowali w fabryce więcej jak 20 lat, otrzymają emeryturę i będą mogli nadal mieszkać w mieszkaniach fabrycznych.

Pomimo to robotnicy, wśród których przeważają liczebnie młodzi, niedawno zatrudnieni w fabryce, porzucili pracę i postanowili nie opuszczać terenu fabryki. Przez całą noc wczorajszą robotnicy nie opuszczali walcowni.

Na konferencji wczorajszej zastępca inspektora pracy **p. Rychłowski** oświadczył delegatom, że obecnie nie widzi najmniejszej racji, aby robotnicy porzucali pracę i skazywali się no dobrowolne więzienie w fabryce.

Unieruchomienie walcowni jest sprawą już dawno przesądzoną i na to niema żadnej rady. Chodzi obecnie o to, aby zredukowani robotnicy otrzymali odszkodowania. W tym właśnie kierunku powinny iść ich starania.

Inspektorat pracy ze swej strony zrobił już wszystko, co mógł. Wysłany został w tej sprawie memorjał do głównego inspektora pracy **inż. Klotta**, który poczyni starania, aby robotnicy otrzymali odszkodowania.

Skazywanie się na dobrowolne więzienie w fabryce do niczego nie doprowadzi. Robotnicy stracą tylko na tem. Walcownia uruchomiona będzie przez cały lipiec, a więc robotnicy mogliby jeszcze coś zarobić.

W dalszym ciągu insp. Rychłowski oświadczył, że w tej sprawie porozumiewał się z **p. starostą Boxą**, który również stoi na stanowisku, aby robotnicy przystąpili do pracy, a następnie opuścili teren fabryki.

Wkońcu **insp. Rychłowski oświadczył, że o ile robotnicy nie opuszczą terenu fabryki, wówczas zajmie on stanowisko neutralne i w zatargu nie będzie interwenjował.**

Po wysłuchaniu uwag inspektora delegaci przyrzekli udać się natychmiast do walcowni, zdać robotnikom sprawozdanie z przebiegu konferencji i skłonić ich do przystąpienia do pracy.

O wyniku rozmowy z robotnikami delegaci mają dać odpowiedź inspektorowi pracy dziś w godzinach rannych.

* * *

Onegdaj zredukowani pracownicy umysłowi walcowni „Hr. Renard“ w Sosnowcu odbyli zebranie w sprawie omówienia warunków związanych z zamknięciem walcowni, jak i stosunków wynikłych wskutek proklamowania strajku włoskiego przez robotników.

W dyskusji wytknięto stanowisko dyrekcji tow. „Hr. Renard“, która nieprzychylnie odnosi się do postulatów swych pracowników, skazując ich z całą świadomością na głód i nędzę.

Uchwalono żądać od zarządu polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych jaknajenergiczniejszej obrony postulatów pracowniczych i bezzwłocznej ingerencji władz.

AFERA PRZEMYTNICZA ROZRASTA SIĘ NIEBYWALE.

Śląska straż graniczna po 3-ch miesięcznej obserwacji wykryła szajkę przemytników, która od roku systematycznie przemycała z Bytomia sacharynę, jedwab i lekarstwa. Przemytnicy byli finansowani przez Halperna z Krakowa, Wienera z Chrzanowa, **Mayera z Sosnowca** i Sterna z Katowic.

Na czele szajki stała optantka niemiecka Anzelina Polczykowa z Nowej Wsi, pow. katowickiego.

Polczykowa miała do dyspozycji szereg bezrobotnych kobiet, pochodzących przeważnie z Rudy Śląskiej. Pozatem była ona w ścisłem porozumieniu z rewidentką celną Marją Krzyżowską w Ożygowic. Kobiety, wracające z Bydgoszczy przez Ożygów na polski Śląsk, puszczała ona bez rewizji przez salę celną i zyskiem dzieliła się z Polczykową.

Afera przybiera olbrzymie rozmiary. Dotąd aresztowano 16 osób. Dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu. Przewidywane są dalsze aresztowania.

Do szajki należało conajmniej 20 osób. Dotąd stwierdzono, że szajka ta przemyciła około 700 kg. sacharyny, 2.000 m. jedwabiu, kilka tysięcy par pończoch i olbrzymią ilość medykamentów niemieckich.

W Rudzie Śląskiej aresztowano szereg bezrobotnych kobiet, które były na usługach Polczykowej i odwoziły przemycony towar **do Katowic, Sosnowca, Chrzanowa i Krakowa.** Jest to jedna z największych afer przemytniczych, jakie śląska straż graniczna zlikwidowała.

Krwawa zemsta bandytów w jędrzejowskiem.

PO DOKONANIU MORDERSTWA PODPALILI ZAGRODĘ.

We wsi Brynicy Mokrej, pow. jędrzejowskiego, nieznani dotychczas bandyci zamordowali Józefa Równickiego, lat 44, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni, podpalili jego dom, który spłonał doszczętnie.

Pozatem pożar strawił przyległą zagrodę, należącą do Walentego Równickiego. Straty spowodowane przez pożar wynoszą około 3.500 zł.

Policja jest już na tropie sprawców morderstwa.

We wsi Rzeszówek, pow. jędrzejowskiego, niewiadomi sprawcy i z nieustalonej przyczyny, postrzelili w lesie z dubeltówki Stanisława Jarczyńskiego, lat 24, Józefa Mroza, lat 18 i Piotra Różyckiego, lat 21, zam. we wsi Rzeszówka.

Rannych przewieziono do szpitala, a za sprawcami wszczęto pościg

WARSZAWA.

Sobota, 9 lipca.

11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40. Urz. Kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni żyd. 15.30. Wiad. wojskowe i strzeleckie. 15.40. Aud. dla dzieci ze Lwowa. 16.05. Muzyka dla dzieci. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. 16.40. Przegląd wydawn. perj. 17.00. Koncert popul 18.00. „Nowe państwo Mandżurskie“. 19.15. Rozmaitości. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. „Książka rolnicza“. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.45. „Na widnokręgu“. 21.00. D. c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom Gł. Wojsk. St. Met. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Wiad. sportowe. 22.50. Muzyka tan. z Ciechocinka.

KATOWICE.

Piątek, 8 lipca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polskiej z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 1245 Płyty. 14.0. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki Cioci Heli dla dzieci. 15.20. Płyty. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. „Straż Graniczna w służbie Rzeczypospolitej“. 18.20. Muzyka lekka z Warsz. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sportowe. 19.35. Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Odcinek powieściowy. 20.00. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Muzyka tan. 23.00. Skrzynka poczt. w języku francuskim.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W sobotę, 9 bm. o godz. 8.30 wiecz. rewja artystów teatru „Morskie Oko“ z Warszawy pt. **„Tylko dla dorosłych“.** Ulubieńcy stolicy: **Janina Sokołowska, Jadwiga Lender, art. opery warsz., Ludwik Sempoliński, Janina Kozłowska, Maryla Martówna, Jerzy Sulima-Jaszczołt, Józef Ciesielski, Zbigniew Opolski, St. Drozdowicz i in.** zaprezentują najnowsze przeboje. Ceny miejsc od 80 gr. do 3 zł. Przedsprzedaż biletów w firmie **Wł. Czechowski,** ul. 3 maja 8.

—oOo—

Ogólna.

(o) **Na budowę pomnika śp. biskupa Bandurskiego.** Ministerjum spraw wewnętrznych udzieliło pozwolenia zarządowi stowarzyszenia przyjaciół korpusu kadetów nr. 1 we Lwowie na urządzenie zbiórki publicznej na cel budowy pomnika biskupa Bandurskiego, drogą imiennych list składek, oraz sprzedaży pocztówek z podobizną biskupa Bandurskiego, które rozesłane zostaną do organizacyj społecznych. Ponadto udzielono zezwolenia na organizowanie imprez dochodowych na ten cel w całem państwie.

—o—

Z KIELC.

(k) **B. radny Kielc skazany na 3 mies. więzienia.** W sądzie apelacyjnym zapadł wyrok w procesie o zniewagę sędziego sądu okręgowego w Kielcach Sokołowskiego, której dopuścił się na posiedzeniu rady miejskiej b. radny z endecji Józefowski, zarzucając sędziemu Sokołowskiemu krzywoprzysięstwo.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Józefowskiego na 3 mies. więzienia.

(k) **Utonął w czasie kąpieli.** Onegdaj w czasie kąpieli w rzece Bobrzy, obok wsi Piła, pow. kieleckiego utonął Walenty Wieczorek, lat 13. Zwłoki jego wydobyto w pół godziny, jednak wszelkie zabiegi przywrócenia go do życia były bezskuteczne.

(k) **Samobójstwo dozorcy więzienia na św. Krzyżu.** We wsi Huta-Szklana, pow. kieleckiego, wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia St. Kaliski, dozorca więzienia na św. Krzyżu.

Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

(k) **Utonęli.** W okolicy Czarneckiej Góry, pow. koneckiego, w czasie kąpieli w rzece Czarnej utopili się Władysław Kraul, lat 25 i Zdzisław Poręba, lat 15.

We wsi Wiktoryn, pow. opatowskiego utopiła się w stawie Juljanna Rokitówna, lat 18, panna z tejże wsi.

(k) **Mąż bandytą, a żona złodziejką.** Dobrane stadło małżeńskie tworzą Mikołaj Ślusarczyk, który zamordował kasjera w Zagnańsku i żona jego Józefa, która onegdaj na placu Wolności w Kielcach skradła z kieszeni spodni Władysławowi Grudzieniowi z Dębskiej Woli, 7 zł. 30 gr.

Złodziejkę pochwycono na gorącym uczynku i oddano w ręce władz. Zmartwiony wieśniak otrzymał skradzione pieniądze, a żona bandyty powędrowała do aresztu.

W godzinę przed aresztowaniem Ślusarczykowa na placu marsz. Piłsudskiego skradła z zewnętrznej kieszeni fartucha 30 zł. Agnieszce Inoch, zam. w Kielcach, przy ul. Piotrkowskiej nr. 30. Złodziejka przyparta do muru zeznała, że kradzieży tej dopuściła się wspólnie ze swym kochankiem Karolem Moskalem, ze wsi Łącznej. Moskala aresztowano.

(k) **Krwawa bójka robotników o pracę.** Onegdaj około godz. 11 w nocy, na teren budowy mostu na Wiśle koło wsi Góra Puławska, pow. kozienickiego, weszło 4-ch bezrobotnych uzbrojonych w żelazne pręty, którzy pobili pracujących przy budowie mostu: kontrolera Dymitra Fedosenko, aparatowego Józefa Kowalczyka, dyżurnego telefonistę Józefa Rząatkowskiego i ślusarza Maksyma Kowalczuka, zadając im lekkie rany.

Bójce przyglądało się około 20 mężczyzn, stojących na moście, którym policja po przybyciu na miejsce kazała się rozejść. W odpowiedzi na to z tłumu posypały się w stronę policjantów strzały. Dotychczas nie ustalono, kto strzelał i w jakim celu. Zachodzi przypuszczenie, że strzelano ze straszaka.

Jako podejrzani o napad aresztowani zostali: Zygmunt Szymański, Bolesław Wolski, Marjan Słowik i Józef Golisza, wszyscy zamieszkali w Górze Puławskiej i Puławach.

Celem uniknięcia dalszych zajść przy budowie postawiono stały posterunek policyjny.

Tłem zajścia było stronicze przyjmowanie robotników do pracy przez firmę Rudzki i S-ka, która prowadzi budowę mostu oraz pomijania robotników miejscowych.

(k) **Pioruny i pożary w powiecie kieleckim.** We wsi Gałęzice, pow. kieleckiego, wskutek uderzenia pioruna zapaliły się zabudowania gospodarskie Andrzeja Chyżego. Ogień strawił stodołę wraz z sianem, krową i narzędziami rolniczemi, ogólnej wartości 1.500 zł.

We wsi Występa, pow. kieleckiego, piorun uderzył w dom Jakóba Zimnickiego, wskutek czego spłonął dach nad domem, wartości 300 zł.

We wsi Okrajek, pow. kieleckiego, piorun uderzył w dom Antoniego Dyla, nie wyrządzając żadnych strat prócz poparzenia Dyla, którego rodzina obłożyła natychmiast ziemią i ten przyszedł do przytomności. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

We wsi Bobrze, pow. kieleckiego, spalił się młyn wodny Dominika Soi, wartości 15.000 zł. Przyczyną pożaru było zapalenie się tłuszczu w panewce.

We wsi Kochanów, pow. opatowskiego spalił się wiatrak, należący do Władysława Mieszczakowskiego.

Przyczyny pożaru w obu wypadkach nie zdołano ustalić.

Sprawa nadużyć w lasach sławkowskich.

ZWOLNIENIE NADLEŚNICZEGO ŚMIELEWSKIEGO.

Komisja dyscyplinarna, powołana z pośród członków wydziału powiatowego sejmiku olkuskiego, badała specjalnie zarzuty, stawiane nadleśniczemu komunalnych lasów sławkowskich, **Teodorowi Śmielewskiemu**, o b. poważne przekroczenia służbowe, jak zmowę z kupcami w czasie sprzedaży porąb, prowadzenie rabunkowej gospodarki, fałszywe wpisywanie do ksiąg różnych pozycyj, „kupowanie“ sobie ludzi potrzebnych, fingowanie na siebie wyroków śmierci i napadów w celu zmuszenia władzy (sejmiku) do podwyższenia sobie pensji i t. p.

W trakcie dochodzeń wyszło nawet na jaw, że za napisanie celowo przychylnego dla niego artykułu w jednej z zamiejscowych gazet, zapłacił niejakiemu p. **Roli-Sujkowskiemu ze Sławkowa 100 zł.** również nie z własnych funduszów.

Na podstawie zebranego materjału wydział powiatowy sejmiku olkuskiego na posiedzeniu onegdajszem **postanowił zwolnić Śmielewskiego** (zawieszonego w urzędowaniu w marcu r. b.) i sprawę o nadużycia służbowe skierować **do prokuratora w Sosnowcu.**

Urzędnik skarbowy defraudantem.

SĄD SKAZAŁ GO NA 9 MIESIĘCY.

Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznawał sprawę **39-letniego Wacława Jardela** (Zawiercie, Narutowicza), **b. kasjera urzędu skarbowego w Zawierciu,** oskarżonego o defraudację 17 tys. zł. na szkodę skarbu państwa.

W lutym br. Jardel wyjechał na kilkodniowy urlop i w tym czasie zastępujący go urzędnik zauważył brak deklaracji na wpłaconą sumę 4836 zł, która została wpłacona, lecz nie została zaksięgowana i nie wpłynęła do kasy. Jardel, sprowadzony przez policję, do winy się przyznał i brakującą kwotę wpłacił. Izba skarbowa w Kielcach przysłała swoich przedstawicieli dla przeprowadzenia rewizji w kasie urzędu skarbowego w Zawierciu i wówczas stwierdzono brak **14.357 zł.**

Ustalono, że Jardel wydawał deklaracje na wpłacone sumy, lecz pieniędzy tych do kasy nie wpłacał i w ten sposób przywłaszczył sobie **przeszło 17.000 zł.**

Jardel brak pieniędzy w kasie pokrył całkowicie.

Sąd skazał Jardela na 9 miesięcy więzienia. Skazany odpowiadał z wolnej stopy.

Obywatel ziemski zastrzelił się w hotelu „Polonia“ w Częstochowie.

PRZEDTEM OBSTALOWAŁ SOBIE TRUMNĘ I POPŁACIŁ DŁUGI.

Mamy do zanotowania fakt niezwykłego samobójstwa, jakie miało miejsce onegdaj w hotelu „Polonja“ w Częstochowie. Niezwykłość tragedji polega na towarzyszących jej okolicznościach, które się przedstawiają się następująco:

Wczoraj nad ranem do Częstochowy przybył 61-letni obywatel ziemski z powiatu łowickiego Józef Wolicki i przenocowawszy w hotelu „Polonia“, udał się na Jasną Górę, a następnie do zakładu pogrzebowego p. Iwańskiego.

Tam, nie ujawniając swojej osobistości, oznajmił, że przyszedł obstalować trumnę i zamówić pogrzeb dla tragicznie zmarłego przed kilku godzinami Wolickiego.

Załatwiwszy te przedśmiertne czynności, powrócił do hotelu i wyszedłszy na dziedziniec, wystrzałem w usta odebrał sobie życie.

Zwłoki tragicznie zmarłego umieszczono w kostnicy szpitala P. Marji

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Wolicki dokonał samobójstwa w stanie silnego rozstroju duchowego. Ze znalezionych przy zmarłym pokwitowań widać, że przed śmiercią uregulował swoje długi. Pokwitowania opiewają na kilka tysięcy złotych.

(k) **Pożary.** We wsi Nowy Dwór, pow. włoszczowskiego z nieustalonej narazie przyczyny w zagrodzie Józefa Klima powstał pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania i strawił 2 domy mieszkalne, stodołę, oborę i sprzęty gospodarskie. Straty wynoszą około 5.000 zł.

We wsi Sadowice, pow. włoszczowskiego w zagrodzie Franciszka Okulińskiego i Wojciecha Musiała wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, 2 obory z zabudowaniami i narzędziami gospodarskiemi. Straty wynoszą 3 tys. zł. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono.

We wsi Juljanów, pow. opatowskiego, w zabudowaniach Antoniego Ornatowskiego pożar zniszczył dom mieszkalny, stodołę, obory, szopę i narzędzia rolnicze. Ponadto w czasie pożaru spaliła się krowa i drób. Straty wynoszą 6.000 zł.

We wsi Brzezinki, pow. kieleckiego z nieustalonej narazie przyczyny spłonął młyn wodny Jana Kosa od kilku lat nieczynny i stodoła znajdująca się przy młynie.

—o—

Z SOSNOWCA

(s) **Osobiste.** Kierownik wydziału śledczego w Sosnowcu podkom. Rosołowicz rozpoczyna z dniem jutrzejszym 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy.

(s) **Z życia klubu im. marsz. Piłsudskiego Sielec II.** W lokalu własnym przy ul. Szkolnej 4 odbyło się walne nadzwyczajne zebranie klubu młodzieży im. marszałka Piłsudskiego Sielec II. Zebranie zagaił p. **Gosek** witając przedstawiciela zarządu powiatowego klubów p. **R. Malczewskiego,** który objął przewodnictwo zebrania. Asesorowali pp.: **Imieliński i Głąb,** sekretarzował p. **Błaszczyk.**

Po odczytaniu protokułu i sprawozdaniu zarządu przystąpiono do wyboru nowych władz. Wybrano pp.: **W. Marzec** (prezes), **M. Błaszczyk** (sekretarz), **J. Imieliński** (skarbnik) i **W. Knap** (gospodarz). Wiceprezesem wybrano p. **E. Goska,** zastępcą sekretarza p. **J. Głąba,** zast. skarbnika p. **J. Kacperkównę** i zastępcą gospodarza p. **St. Lesieckiego.**

Pozatem p. **Z. Wiech** został członkiem zarządu bez funkcji. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: **Nowaka, Tartumównę i Dusińskiego;** do sądu koleżeńskiego pp.: **Imielińskiego, Wróbla i Wiecha;** na delegatów na zjazdy pp.: **Wl. Marca, Goska, Błaszczyka, Głąba i Palimączankę.**

(s) **Co komu ukradli?** Z komórki Antoniego Franczyka (Prosta 12) skradziono 15 gołębi.

— Z korytarza kasy chorych skradziono Władysławowi Lesiakowi (Podjazdowa 7) rower, wart. 100 zł.

— Podczas nieobecności domowników z mieszkania Marji Mańskiej (Robotnicza 22) skradziono dwie pary półbutów.

— Władysławowi Legiecie (Okrzei 112) skradziono z marynarki 50 zł.

— W nocy z 5 na 6 bm. niewykryci narazie złodzieje włamali się do sklepu masarskiego spółdzielni „Sprawiedliwość“ w Milowicach (Słoneczna 6), skąd skradli różne wędliny, korzuszek zakopiański, srebrny zegarek na ogólną sumę 257 zł. 40 gr.

Mąż za miljony

(POWIEŚĆ)

219

— Nie, nie jesteś pan swobodnym, jeżeli czyny pańskie przynoszą hańbę drugim.

Hrabia wzruszył ramionami.

— Wierz mi pan, panie Dauray — odrzekł z bezczelnością demaskującego się bandyty — lepiej pan uczynisz, nie mówiąc o honorze innych. Cóżby się stało z pańskim, gdybym go swym nie zasłonił?

Eks-bankier wydał głuchy okrzyk i zachwiał się.

— Nikczemny! — zawołał głosem stłumionym, postępując ku hrabiemu.

— To co uczyniłem, mnie tylko obchodzi — odrzekł Lucenay z cynizmem. — Co zaś do miljonów, których użycie wyrzucasz mi pan, zarobiłem je słusznie, dając moje nazwisko pańskiej córce! Nie tak to łatwo było wydać zamąż pannę Henrykę Dauray! Los wam posłużył, nastręczając mię na zastępcę ojca...

— Podły! — zawołał eks-bankier i dał policzek swemu zięciowi.

Hrabia podniósł rękę, by go uderzyć, ale nie miał już czasu. Pan Dauray wydał krzyk chrapliwy, rękami uderzył kilka razy w powietrzu i blady, z rozwartemi szeroko oczyma, jak bezwładna masa runął na posadzkę.

Juljusz Lucenay na chwilę przerażony, cofnął się o krok, ale prawie natychmiast zbliżył się i nachylił się nad ciałem.

— Nie żyje — rzekł do siebie — i oto paroksyzm gniewu uczynił mię panem czterech miljonów! Jakaż szczęśliwa gwiazda przywiodła mię dziś rano do Chennevieres!

Zebrał pośpiesznie kawałki podartego dziennika i schował je do kieszeni. Następnie zadzwonił gwałtownie, otworzył drzwi i głośno zaczął wzywać pomocy.

Na krzyk jego nadbiegł stary lokaj.

— Germain... Germain... — wołał, udając przerażenie — poślij natychmiast po doktora i proś tu panią Dauray...

— Boże mój, co się stało? — jęczał Germain cały drżący...

— Pan Dauray dostał apoplekśji... Upadł i nie oddycha...

— Ach!... Boże miłosierny!... Mój biedny pan...

Nadbiegła pani Dauray.

Usłyszawszy ostatnie wyrazy, wpadła do pokoju i odpychając hrabiego, który udawał, że chce ją powstrzymać, krzyknęła strasznie i z jękiem rzuciła się na kolana przy ciele męża.

Doktór, znajdujący się w pokoju Henryki, uprzedzony dyskretnie przez Germaina, nadbiegł z kolei, nachylił się nad eks-bankierem i przyłożył rękę do serca.

— Doktorze... doktorze... — wołała p. Dauray łkając i składając ręce — on żyje, nieprawdaż? Pan go ocalisz?...

— Niestety! pani — odrzekł lekarz powstając — nie mogę nawet dać nadziei... nie żyje... Stan p. Dauray budził obawy, ale nie przypuszczałem katastrofy tak bliskiej!.. Co tu się stało?...

— Gdy przybyłem — rzekł hr. de Lucenay — zastałem mego teścia siedzącego... Usiadłem naprzeciw niego i rozmawialiśmy najspokojniej. Nagle podniósł się i głosem zmienionym powiedział: — „To dziwne... Słabo mi...“ — I w tejże chwili zbladł i zachwiał się... Chciałem go podtrzymać i rzuciłem się ku niemu, ale zanim zdołałem pochwycić go, padł na posadzkę...

— To było nieuniknione, wcześniej czy później — szepnął lekarz.

— Niech pan się stara, aby pani de Lucenay nie dowiedziała się o tym bolesnym wypadku. Wiadomość ta przy dzisiejszym jej stanie zdrowia, mogłaby ją zabić.

— Po mężu córka! — jęknęła p. Dauray powstając. — To za wiele na raz, doktorze! Nie przeżyłabym...

— Uspokój się, moja matko — rzekł Juljusz, obejmując panią Dauray i przyciskając ją do serca. — — Bóg ulituje się nad nami i ocali naszą drogą Henrykę.

Doktór dał znak hrabiemu, by wyprowadził p. Dauray. Zrozpaczona, prawie nieprzytomna, dała się odprowadzić.

Ciało eks-bankiera złożono na łóżku i przebrano; Germain złożył na jego piersiach krzyżyk, ustawił i zapalił świece.

Doktór zalecił Anusi, by starała się nie dopuścić do swej pani wiadomości o śmierci ojca, mogłaby bowiem wpaść w recydywę.

— Będę milczała — odrzekła pokojowa. — Potrafię ukryć mą boleść.

I dotrzymała słowa. Pani Dauray, nie czując się zdolną zamknąć w sobie swej rozpaczy i okazywać spokój, nie zachodziła tego dnia do pokoju córki. Wytłumaczono jej nieobecność chwilową niedyspozycją i powiedziano, że eks-bankier w interesach wyjechał na dni kilka.

Głębokie wzruszenie panowało w willi jaworowej, gdyż eks-bankier, jak wiemy uwielbiany był przez swą służbę.

C. d. n.

Król belgijski o polskich robotnikach.

Król belgijski, rozmawiając przed kilku dniami z żoną posła polskiego w Brukseli, p. Jackowskiego, poruszył sprawę robotników polskich, zatrudnionych w Belgji. Król wyrażał się z najwyższem uznaniem o zaletach naszych robotników, których obserwuje często podczas odwiedzin swych w kopalniach i zakładach przemysłowych. Król Albert I podkreślił w rozmowie z ministrową Jackowską zachowanie się i współżycie robotników polskich w warunkach normalnych, jak również w wypadkach jakiegoś nieszczęścia. Zwiedzając parokrotnie kopalnie bezpośrednio po katastrofie, król miał możność, jak mówił, przekonać się o godności i harcie robotników polskich. W końcu rozmowy król zaznaczył, że robotnicy polscy są „dobrze wychowani i bardzo rycerscy“.

Powyższa opinja króla belgijskiego jest poniekąd powtórzeniem wyrazów uznania dla robotnika polskiego, jakie król Albert I wypowiedział w obecności korpusu dyplomatycznego przed dwoma laty podczas składania mu życzeń przez posła R. P. z powodu stulecia niepodległości Belgji. Należy zaznaczyć, że również królowa belgijska i minister pracy i opieki społecznej, p. Heymans, wielokrotnie podkreślali zalety polskich robotników.

Wobec tego, że robotnicy polscy są bezwzględnie najlepszymi robotnikami z pośród wszystkich obcokrajowców pracujących w Belgji, w tamtejszych sferach miarodajnych panuje opinja, że należałoby z biegiem czasu zastąpić wydalanych dziś obcokrajowców tylko polakami. Nastrój ten może mieć pewne znaczenie dla dalszej emigracji robotników polskich do Belgji. Ciekawe jest, że nawet mimo obecnego kryzysu, zdarzają się wypadki, że kopalnie belgijskie na powstałe wakansy aganżują polaków. I tak w jednej z kopalni Limburskich zaangażowano niedawno kilkudziesięciu robotników polskich.

Burza gradowa nad powiatem opoczyńskim.

Onegdaj nad powiatem opoczyńskim przeszła gwałtowna burza gradowa, która poczyniła znaczne spustoszenia w zasiewach i ogrodach. Miejscami grad dochodził wielkości jaja kurzego.

We wsi Popławy, kolonji Kalinówka i wsi Klnów, grad zniszczył zboża na przestrzeni około 1940 morgów. Straty wynoszą około 85.000 zł.

Pozatem woda pozabierała z łąk siano ułożone w kopkach i uszkodziła w kilku miejscach szosy i drogi polne żłobiąc w nich w poprzek głębokie szczeliny.

W osadzie Odrzywol wezbrana woda uszkodziła poważnie młyn wodny Moszka Kuczyńskiego oraz zmyła zupełnie stodołę.

We wsi Wysokim wezbrana woda podmyła fundmenty 3 stodół, które rozsypały się w gruzy, a we wsi Jelonek piorun uderzył w dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie.

Ogółem straty wynoszą około 90.000 zł.

Podróż na wesele z przygodami.

AUTOBUS ZE SŁOMNIK PRZYKRYŁ GOŚCI POD OLKUSZEM.

Onegdaj nad wieczorem towarzystwo żydowskie, składające się z 15 osób, jechało na wesele do Sosnowca wynajętym autobusem Wolfa Kinzysa. Za Olkuszem, niedaleko wsi Parcze na skręcie autobus uległ poważniejszemu defektowi, uniemożliwiając szoferowi, Pawłowi Dudzie ze Słomnik, panowanie nad maszyną. Rozpędzony autobus, jak djabeł, wpadł na burtę przydrożną, a następnie siłą swego ciężaru stoczył się do rowu i przewrócił na bok. Jakie powstało zamieszanie wewnątrz przewróconego wozu, trudno opisać.

Weselnicy w atłasowych hałatach krzyczeli o ratunek, niewiasty mdlały. Przygodni przechodnie i mieszkańcy pobliskich domów pośpieszyli z pomocą, wyciągając pasażerów jednego po drugim. Kobiety cucono, zlewając je obficie wodą. Przyjechała natychmiast karetka K. Ch. z lekarzem, policja, a nawet straż z sikawką, gdyż po Olkuszu lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że wypadek przybrał groźniejsze rozmiary. Na szczęście poważnych uszkodzeń nikt nie doznał, oprócz szofera Dudy, który dotkliwie się potłukł.

Wszyscy niemal pasażerowie są pokaleczeni szkłem z rozbitych szyb. Po obwiązaniu ran i ochłonięciu z wrażenia, weselnicy wsiedli do innego autobusu i odjechali do Sosnowca. Szofer Duda z rozbitym autobusem pozostał narazie w Olkuszu.

Katastrofa lotnicza w Przytyku.

PILOT I OBSERWATOR CIĘŻKO RANNI.

W Przytyku pod Radomiem miała miejsce katastrofa lotnicza. O godz. 16.15 nad Przytykiem ukazał się przybyły od strony Radomia samolot, który począł krążyć dookoła miasta.

W chwili gdy samolot znajdował się na wysokości około 30 metrów nad szosą, prowadzącą do Wrzeszczowa—spadł na pole. Motor wrył się w ziemię, kadłub zaś rozleciał się na kawałki.

Przybyłe na miejsce katastrofy miejscowe władze bezpieczeństwa stwierdziły, że samolot jest typu wojskowego i należy do pułku lotniczego w Dęblinie.

Na miejscu przy samolocie zastano dwuch wojskowych ciężko rannych.

Obaj byli nieprzytomni.

Ofiarami katastrofy okazali się: Stanisław Popławski, 25 l. pilot-kapral, i Kazimierz Zwawierz, 26 l. obserwator-sierżant.

Będący w Przytyku ks. Wojtysiak z parafji św. Jana w Radomiu, udzielił rannym ostatnich sakramentów.

Powiadomione o katastrofie władze wojskowe w Radomiu, wysłały na miejsce wypadku doktora, który po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, przewiózł ciężko rannych lotników do Radomia.

Przewieziono ich tego samego dnia przybyłym z Dęblina samolotem do szpitala w Warszawie.

Bezpośredniej przyczyny katastrofy narazie nie ustalono, prawdopodobnie jednak wynikł defekt w motorze.

Pilot Popławski pochodzi z Przytyka, gdzie posiada rodzinę.

Zbrodnia w pałacu pod Warszawą.

PRZYJACIÓŁKA WYPALIŁA OCZY SĘDZIWEMU LOKAJOWI.

Znane podwarszawskie letniska Skolimów i Konstancin zelektryzowała wieść o wyrafinowanej zbrodni dokonanej w pałacu majątku Obory

hr. M. Potulickiej.

Krwawa zbrodnia rozegrała się onegdaj wieczorem na schodach, prowadzących na taras starożytnego pałacu, pełnego muzealnych zabytków i „białych kruków“ bibljofilskich.

Na przechodzącego lokaja Michała Przybysia, popularnego w okolicy, ze względu na

łudzące podobieństwo do b. cesarza Austrji Franciszka Józefa —

wypadła z zasadzki 60-letnia Julja Ratko, gospodyni pałacowa, — oblewając lokaja silnie stężonym kwasem solnym.

Natychmiast przybyły lekarz stwierdził wypalenie oczu i potworne okaleczenie twarzy.

Za zbiegłą zbrodniarką rozpoczęto natychmiastowe poszukiwania przy pomocy psa policyjnego specjalnie sprowadzonego z Warszawy.

Nad ranem, Ratkową wykryto na gajówce „Borowina“ w lasach oborskich, — okuto w kajdany i sprowadzono na miejsce bestjalskiego czynu.

Badana przyznała się, że czynu dokonała z całą premedytacją, a jako powód zbrodni podaje

niezdolność fizyczną swego kochanka

Przybysia.

Zbrodni miała dokonać w największem podnieceniu.

Zbrodniarkę pod silną eskortą policyjną odesłano do więzienia w Warszawie, gdyż tłumy podnieconych zbrodnią kobiet —

usiłowały ją zlinczować.

Ratkowa ma być po ukończeniu śledztwa skierowana

do zakładu dla umysłowo chorych,

celem naukowej obserwacji nad jej stanem seksualnym.

Rzadko spotykane tło zbrodni jest szeroko komentowane przez liczne rzesze letników.

(s) **Zarząd sekcji śpiewaczej** sosnowieckiego oddziału P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. prosi wszystkich czynnych członków chóru o przybycie na generalną próbę, która odbędzie się w sobotę, dn. 9 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu związku (Warszawska 22).

(s) **Wycieczka na Skałkę.** Zarząd klubu młodzieży im. marsz. Piłsudskiego urządza w dniu 10 bm. wycieczkę na Skałkę. Zbiórka na placu przed lokalem klubu przy ulicy Kamiennej nr. 4, o godz. 5 rano.

—oOo—

Z BĘDZINA.

KRADZIEŻ W SKLEPIE FELSENSZTAJNA.

Do sklepu z materjałami bławatnymi Pinkusa Felsensztajna, zam. przy ulicy Kołłątaja 17 w Będzinie zgłosiły się onegdaj dwie młode panienki celem kupna materjału na sukienkę.

Sklepowa z całą uprzejmością starała się zachęcić do kupna towaru dość wybredne klientki. Zachwalanie sklepowej dobroci towaru nic jednak nie pomogło i klientki opuściły sklep, nic nie kupując.

Po niejakim czasie okazało się, że owe klientki są zwykłemi złodziejkami, a w chwili opuszczaniu sklepu zdołały ukraść 13 mtr. jedwabiu, wartości 172 zł.

—O—

(b) **Osobiste.** Referent bezpieczeństwa publicznego w starostwie będzińskiem, p. Cz. Placek, wrócił z urlopu i w dniu dzisiejszym rozpoczął urzędowanie.

(b) **Kradzież roweru.** W nocy z dnia 5 na 6 bm., do komórki Z. Białego, zam. przy ul. Górniczej 75, dostał się złodziej i skradł rower, wartości 100 zł.

—oOo—

Z Czeladzi.

(c) **O zadrzewienie Czeladzi.** Kwestja zadrzewienia i plantacji miejskich w Czeladzi z roku na rok się polepsza.

Obecnie Czeladź (prócz parku) ma 1300 mtr. kwietników (w roku 1929 500 mtr.), drzew alejowych 3726 sztuk (w ciągu dwuch lat powiększyła się ilość o 500 sztuk). Zniszczeniu uległo 60 drzewek. Krzewów w tym roku posadzono 200 sztuk. W ogrodzie miejskim uprawiane są jarzyny, z których korzysta, jakoteż i z owoców w ciągu roku sierociniec w Czeladzi.

W bieżącym roku magistrat przystąpił do uprawy zboża na 6 morgach.

Na najbliższą przyszłość projektuje się zaprowadzenie szkółki drzew i krzewów. Drzewa posłużą do obsadzenia ulic i placów miasta oraz będą mogli nabywać je mieszkańcy dla własnej potrzeby.

Preliminowana w br. na ten cel suma 2700 zł. jest nieco za małą.

W przyszłości należałoby zadrzewić główniejsze ulice, jak Bytomską i Milowicką.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Osobiste.** W tych dniach rozpoczął pięciotygodniowy urlop wypoczynkowy starosta zawiercki p. Konopacki. Zastępuje go w czynnościach wicestarosta Langert.

(z) **W sprawie zatrudnienia bezrobotnych** przy budowie kolei Kraków — Miechów, wyjechał wczoraj do Krakowa zastępca starosty p. Langert.

(z) **Ćwiczenia szkolne straży ogniowej.** W związku z zarządzeniem wojewódzkiego zarządu związku straży ogniowych, tyczącego się przeszkolenia wszystkich straży, onegdaj pod komendą st. instr. E. Wochtmana odbyły się ćwiczenia szkolne straży kolejowej w Łazach. Zaznaczyć należy, że drużyna straży ogniowej kolejowej w Łazach stoi na wysokości swego zdania.

(z) **Pobicie brekowego.** Onegdaj za fabryką TAZ. obrzucony został kamieniami przez nieznanych łobuzów brekowy pociągu towarowego, Jan Radek.

(z) **Znów zatrzymanie pociągu.** Onegdaj znów na szlaku kolejowym Łazy — Zawiercie służba kolejowa zmuszona była zatrzymać pociąg towarowy, z którego grupa złodziei usiłowała dokonać kradzieży węgla. Służba kolejowa przy pomocy policji napastników odpędziła.

(z) **Walki między bliźnimi.** Trzy dni temu Lejber Ajzyk zameldował w policji, iż do jego sklepu spożywczego przy ul. Marszałkowskiej, dokonali włamania Gerszon Poznański oraz dwuch jego synów. Wczoraj Lejber Ajzyk zameldował o pobiciu go przez Rubina Sznajdermana i Gerszona Poznańskiego, zaś Gerszon Poznański zameldował w policji, iż w czasie „mordobicia“ Lejber Ajzyk skradł mu 240 zł. i 2 dolary.

—O—

Z OLKUSZA.

(ol) **Zjazd strażacki w Sułoszowej.** W dniu 6 bm. odbył się w Sułoszowej zjazd naczelników, zastępców i gospodarzy straży z rejonu sułoszowskiego, tj. ze Sułoszowy, Czubrowic, Zimnodoła, Przegini, Jerzmanowic i nowopowstałej straży ze Sąspowa (85 straży w powiecie). Zjazdowi przewodniczył st. instruktor p. N. Kałkowski. W obradach omawiano m. in. regulamin zjazdu, zawodów, biegów itp. na następną niedzielę, tj. 10 bm.

(ol) **Kryzys.** Dowiadujemy się, że fabryka cementu „Klucze“, która jest w ruchu od maja br. i zatrudnia do tej pory około 350 robotników, z powodu kryzysu budowlanego, więcej pracowników przyjmować nie będzie.

(ol) **Napad na pociąg z węglem pod Olkuszem.** W dniu 5 bm. około 10 mężczyzn rzuciło się na pociąg towarowy z węglem pomiędzy Bukownem a Olkuszem i poczęło go wyrzucać z wagonów. Drużyna konduktorska spychała z początku napastników z węglarek, a gdy to nie pomagało, użyła broni, strzelając na postrach w kierunku napastników. Pociąg zatrzymano i przystąpiono do odpędzania bandy, która ukryła się w lasach.

Wezwana ze stacji Bukowno telefonicznie policja, ustaliła nazwiska sprawców, którzy okazali się mieszkańcami Starczynowa, gm. Bolesław. Są to: Jan Zając, Lucjan, Stanisław i Stefan Szczotkowie, Władysław Foryś, Józef Kasperkiewicz, Władysław Poczęsny, Edward Dobiega i Jan Dąbek.

(ol) **Zawieszenie wójta.** Wskutek stronniczości w urzędowaniu i nieprzyzwoitych wyrażeń wobec bezrobotnych, decyzją p. starosty olkuskiego został zawieszony w urzędowaniu w dniu wczorajszym wójt gm. Ogrodzieniec, Andrzej Pilarski. Obowiązki wójta pełnić będzie p. Antoni Domagała.

(ol) **Pożar trzech gospodarstw w Łazach.** W nocy 5 bm. w Łazach, gm. Sułoszowa wynikł groźny pożar, który strawił trzy gospodarstwa, mianowicie: Elżbiety Mirek, Jana i Piotra braci Połaków, Andrzeja Ferdka i Franciszka Szladowskiego. Oprócz domów, stodół i chlewów, spaliło się część sprzętów domowych, zboża, a oprócz tego Mirkowej: krowa, jałówka i wieprzek. Pożar powstał w domu Mirkowej z powodu złego stanu komina.

PRZEWOZY TOWARÓW NA KOLEJACH.

Polskie koleje państwowe przewiozły w maju 3.313.845 tonn towarów, tj. o 12,7 proc. mniej niż w kwietniu br. i o 28,5 proc. mniej niż w maju r. ub. Węgla naładowano w maju 99.599 wagonów 15-tonnowych (w porównaniu z kwietniem mniej o 13,1 proc.). Wywóz węgla przez Gdańsk i Gdynię wyniósł w maju br. 587.146 tonn (mniej o 4.7 proc.). Ogólny wywóz towarów z Polski zagranicę przez wszystkie kolejowe przejścia graniczne, oraz Gdańsk i Gdynię wyniósł w maju 58.113 wagonów (o 13.8 proc. mniej).

Ogólny przywóz towarów do Polski przez granice lądowe, oraz oba porty wyniósł w maju br. 6.572 wagony (o 9.7 proc. mniej, niż w kwietniu).

ZE SPORTU.

Kajakami z Zawiercia na polskie morze.

Onegdaj w godzinach popołudniowych w parku miejskim w Zawierciu ks. kanonik B. Wajzler dokonał poświęcenia dwuch kajaków, zbudowanych własnym kosztem i własnemi rękami przez prof. Sendalę i uczniów gimnazjalnych Stanisławskiego, Bakalarza i Jurczewskiego. Ojca chrzestnymi byli: dyrektorostwo Erbowie i inż. E. Dębski z córeczką Krysią.

Kajaki otrzymały imiona swych ojców chrzestnych, a mianowicie Aleksander" i „Krysia". Po dokonaniu aktu poświęcenia dzielni „marynarze" obdarowani słodyczami przez p. Krysię Dębską przewiezieni zostali wraz z kajakami samochodami do Kuźnicy siewierskiej (za Siewierzem), skąd z Czarnej Przemszy wyruszyli kajakami przez Kraków, Warszawę i Gdańsk do Gdyni,zdążając na uroczystości „dnia morza" w dn. 31 bm. Przed odjazdem z Zawiercia dzielni marynarze złożyli gorące podziękowanie rodzicom chrzestnym kajaków oraz gościom, którzy raczyli wziąć udział w uroczystości.

Zaznaczyć należy, że odjeżdżających marynarzy b. obficie zaopatrzyli w środki żywnościowe dyr. A. Erbowie, którzy nie szczędzili trudów i pieniędzy, aby tylko podróż zawiercian jaknajlepiej się udała.

Do wyprawy morskiej naszych marynarzy przyczynił się również dyr. banku rzemieślniczo - kupieckiego p. Br. Zawadzki.

ROZPOCZĘCIE BUDOWY PŁYWALNI NA STADJONIE W KIELCACH.

Wojewódzki komitet przysp. wojsk. i wych. fizycznego w Kielcach pod przewodnictwem gen. Zulaufa przystąpił do budowy wielkiej pływalni na stadjonie obok mleczarni. Basen będzie wykonany z żelazo - betonu i podzielony zostanie na dwie części. Jedna część o głębokości 50 cm. dla dzieci i nieumiejących pływać; głębokość drugiej części basenu dochodzić będzie do 2.50 m. Długość pływalni wynosić będzie zgórą 100 mtr., szerokość 70 mtr. W jednym końcu pływalni będzie urządzona skocznia dla pływaków, wysokości 2, 3 i 5 mtr. Basen zaopatrzony zostanie w bieżącą wodę z wodociągów miejskich, której dostarczy magistrat już w połowie lipca br. oraz plażę słoneczną i kabiny z natryskami oraz szatniami. Z natrysków muszą korzystać wszyscy przed wejściem do basenu, co pozwoli na utrzymanie czystej wody w basenie. Już około września roboty zostaną ukończone i basen zostanie oddany do użytku publiczności.

Jednocześnie w tych dniach stadjon otrzyma stałą komunikację autobusową. Cena biletu wyniesie 30 gr.

—o0o—

NIEDZIELNE MIĘDZYMIASTOWE MECZE PIŁKARSKIE.

Wskutek meczu reprezentacyjnego **Polska — Szwecja** w nadchodzącą niedzielę nie odbędą się mecze ligowe, a natomiast rozegrane zostaną spotkania miedzymiastowe.

W Krakowie spotka się Kraków z Łodzią, w Tarnowie: Kraków — Tarnów, w Bielsku: Kraków — Bielsko, w Częstochowie: Łódź — Częstochowa, we Lwowie: Lwów — Warszawa, w Lublinie: Lublin — Warszawa, w Katowicach: Śląsk — Lwów, w Poznaniu: Poznań — Śląsk.

Dzis popołudniu przyjeżdżają bezpośrednio do Gdyni piłkarze szwedzcy, którzy zostaną przyjęci przez specjalny komitet.

W programie przyjęcia dominujące miejsce zajmie zwiedzanie osobliwości portu.

—o—

ZE SPORTU PIŁKARSKIEGO ZAGRANICĄ.

W Pradze rozpoczęty został turniej piłkarski państw słowiańskich, w którym miała wziąć udział **Garbarnia,** ale wyjazd jej został odwołany ze względu na mecz z Szwecją. W pierwszym dniu grali: **Bohemians (Praga) — Levsky (Sofja) 2:1. Sparta (Praga) — Hajduk (Belgrad) 3:2.**

Helsingfors. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Niemcy pokonały Finlandję 4:1 (1:1). Trzy bramki dla Niemiec padły w ostatnich 10 minutach meczu.

Sofja. Reprezentacja piłkarska Bułgarji, która — jak wiadomo — zajęła pierwsze miejsce na zawodach o puhar bałkański bijąc kolejno Rumunję, Jugosławję i Grecję, powróciła do kraju witana owacyjnie przez tłumy publiczności.

—o—

ZWYCIĘSTWO THILA.

W meczu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze średniej dotychczasowy mistrz świata w tej wadze, francuz **Marcel Thil** odniósł zwycięstwo na punkty nad mistrzem Anglji **Harveyem** po 15-minutowej walce.

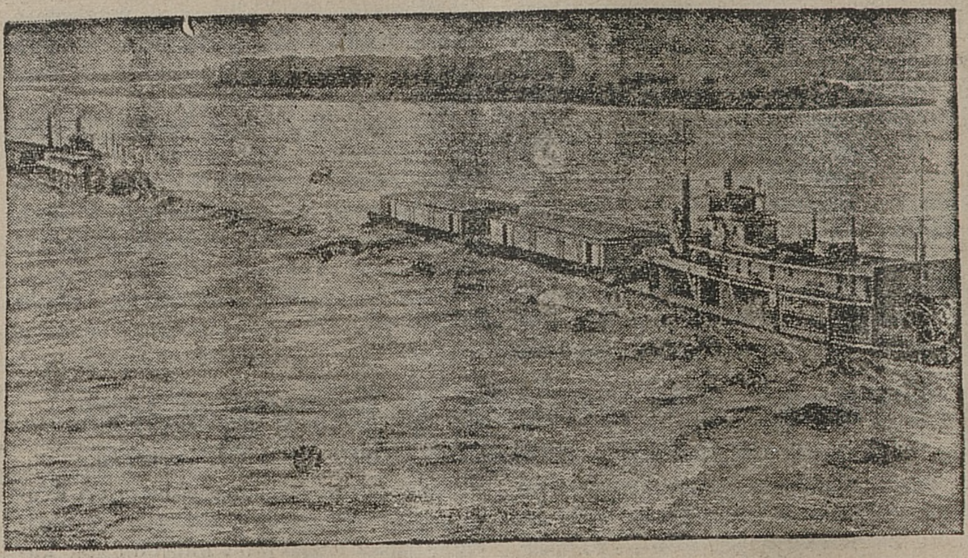
—o—

PORAŻKA SZAMOTY W PARYŻU.

W Paryżu na torze Vincennes odbyły się kolarskie zawody międzynarodowe, w których wziął udział **Szamota.**

Szamota pokonany został w przedbiegu przez włocha **Pinniego** i odpadł od dalszych konkurencyj po porażce w **repeszażu.**

ZABYTKOWY STATEK KURSUJĄCY NA MISSISIPI.



Na Missisipi kursują dotąd stare parostatki, niemal zabytkowe. Ameryka, która przoduje w świecie rozmachem techniki we wszystkich dziedzinach, posiada jednak i takie zabytki...

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

POTRZEBNY podręczniak szewski i czeladnik. Sosnowiec, 1 maja nr. 7, od zaraz.

STARSZA panienka dąbrowianka z wykształceniem, skromnych wymagań, znajdzie posadę biurową. Oferty składać do filji „Expresu Zagłębia" w Będzinie pod „Biuro".

PRACOWNIA sukien damskich i dziecinnych „Anetta" Sosnowiec, Lwowska 3, blok 6 m. 54. Tamże potrzebne podręczne i uczenice.

SPÓLNIKA fachowca poszukuje Zakład Mechaniczny robót precyzyjnych opatentowanych. Orla 16, Sosnowiec.

LOKALE

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. — Sosnowiec, Piłsudskiego 25, Peucker.

POSZUKUJĘ mieszkania pojedyńczego, najchętniej na Starym Sosnowcu. Adresy do adm. pod „Eres".

Kupno i sprzedaż.

KUPIĘ rower damski używany w dobrym stanie. Wiadomość filja „Expresu" Grodziec.

Zgubione dokumenty

po 5 groszy za 1 wyraz.

NUTE GUTTER zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

OSUCHÓWNA MARJA zgubiła książeczkę P. K. Ch. w Olkuszu, którą unieważnia.

OLSZAK JAN zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Łędkowice i portfel skórzany.

[illegible]AL ZELIG zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Kutno.

HIERONIM ŚLUSARSKI zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec, którą unieważnia.

KATARZYNA PANICZEK zgubiła kartę redukcyjną wydaną w sierpniu 1931 r. przez T. A. Z. w Zawierciu.

DAWID BRUKNER zgubił książeczkę kasy chorych wydaną w Będzinie.

RÓŻNE

DRÓŻDŻ JUSTYNA unieważnia weksel in blanco na sumę 260 zł., który po śmierci ojca, Wieczorka Jana zaginął.

ZGUBIONO dn. 8. 6. koncesję handlu win i wódek oraz sklepu tytoniowego. Znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 11, Słaby Antoni.

ZGUBIONO 2 weksle in blanko na sumę 500 zł. z wystawienia Henryka i Zofji Krzemińskich, które unieważnia Stefanja Brymorowska.

Zycie gospodarcze

GIEŁDA.

Warszawa, 7. 7.

Belgja 124.15
Holandja 360.35
Londyn 31.95
Nowy Jork kabel 8.925
Paryż 35.05
Szwajcarja 174.15
Stokholm 164.00

AKCJE I POŻYCZKI.

Warszawa, 7. 7.

7 proc. Poż Stabiliz. 47.00—47.50
4 proc. Poż. Inwest. 96.50
4 proc. Poż. Dolarowa 47.00 — 47.15
5 proc. Poż. Konwers. 27.00
8 proc. listy zast. BGK. 94.00
7 proc. listy zast. BGK. 83.25
8 proc. listy zast. banku rol. 94.00
5 proc. listy zast. m Warsz. 46.25
Bank Polski 70.00

—o0o—

HUMOR.

ŻYCIE JEST WALKĄ.

— Ojcze, mam napisać wypracowanie na temat „życie jest walką", w dwuch częściach A i B wraz zakończeniem.

— Dobrze. Pisz: Życie jest walką A) z władzą podatkową, B) z komornikiem sądowym. Zakończenia wogóle niema.

(Ulk).

LEPSZY PRAWDZIWY.

Wuj (na którego kolanach jedzie Jasio):

— No co, podoba ci się taka jazda?

Jasio: — O tak, ale wolałbym jechać na prawdziwym ośle.

(La Rire).

ARCHITEKTURA KRYZYSOWA.

— Ojcze, dlaczego budują teraz tyle domów o płaskich dachach?

— Zapewne dlatego, aby hipoteki leżały na nich bezpieczniej.

(Judge).

POLIPER I PELIKANER.

Poliper zarekomendował Pelikanerowi kasjera.

Chcąc się dowiedzieć, czy Pelikaner jest z nowego pracownika zadowolony, pyta Poliper:

Jak pan znalazł kasjera, którego panu przed miesiącem poleciłem?

Zwyczajnie: listami gończemi!

ZROZUMIAŁE.

— Dziwna to rzecz, Iks wygrywa zawsze przy grze w karty, a przegrywa stale na wyścigach.

— Nie widzę w tem nic dziwnego, koni nie można przecież tasować.

W SĄDZIE.

Sędzia do woźnego wieśniaka:

— Woźny, idź, i sprowadź mi tu powódkę.

— Kiej proszę pana sędziego, teraz nie dostanie, bo szynki zamknięte.

TO PRAWDA.

— Ależ Jadziu, jak mogłaś się całować z porucznikiem?

— Mama chciałaby, żeby to był zaraz generał.

W WAGONIE.

— Czy pan nie boi się katastrofy lub wykolejenia ?

— Nie, pani! Ja się już niczego nie boję, bo jestem żonaty.

PIES A CZŁOWIEK.

— Czem się różni pies od człowieka?

— Pies szczeka na nieznajomych, a człowiek na dobrych znajomych.

OCHRONA KOSZTOWNOŚCI.

— Dlaczego wasza żona nosi ciągle na sobie wszystkie kosztowności ?

— A co ma robić? Jak zostawi w domu, to mogą ukraść, a z moją żoną to ich napewno nikt nie ukradnie.

DZIAŁA NA MĘŻCZYZN.

— Pani woli młodych mężczyzn, czy starych?

— Wszystko mi jedno przy mnie i młodzi starzeją się szybko.

„Filut".

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-34. Redaktor odp.: Józef Oskólski.